

poezja i życie  
wg agaty wojtkowiak

sztuka  
uwodzenia  
słowem

zrobić biznes  
na kulturze

[www.youthTV.eu](http://www.youthTV.eu)  
[www.magma.nsol.pl](http://www.magma.nsol.pl)  
NR 24 KWIECIEŃ/MAJ 2008

EGZEMPLARZ  
BEZPŁATNY

NOWOSOLSKI  
MAGAZYN  
KULTURALNY

**magma**

UCHWYCIĆ  
MUSZE





Zofia Klimkowska.

# Sztuka uwodzenia słowem

kakrotna finalistka na szczeblu ogólnopolskim.

W innym, zwanym małym konkursem, czyli Lubuskim Konkursie Recytatorskim Scenę „R” reprezentowała Zosia Klimkowska (PG nr 2) i ona także została laureatką. 16 maja wystąpi w finale wojewódzkim w Sulechowie wraz z Agnieszką Lewek (PG nr 2 op. art. Barbara Bratuś) i Mateuszem Sikorą (PG nr 3 op. art. Renata Szulc). Dzień wcześniej – 15 maja - szkoły podstawowe (kl. IV-VI) reprezentować będą: Kamil Solarewicz (PSP nr 6 op.art. Sabina Żuk), Adrianna Widelska (PSP w Bielawach op. art. Izabela Włodarczyk) i Michał Moskala (PSP nr 3 op. art. Krystyna Zielińska-Godek). A kl. I-III: Arek

*Przekonamy się, że na scenie warto być szczerym i naturalnym.*

Maryniuk i Szymon Brzozowski (GDK w Kolsku op.art. Iwona Brzozowska) oraz Michał Chwastkowi (SP w Kolsku (op.art. Anna Czaja).

Trzy pytania do Ireny Kasprzak – Scena „R”, instruktorki teatralnej i organizatorki konkursów w NDK:

**Agata Wojtkowiak: Czym wg Ciebie powinienn charakteryzować się dobry recytator - czyli Twój przepis na recytatora?**

**Irena Kasprzak:** Odwagą, poczuciem humoru, przynajmniej odrobiną talentu i szaleństwa.

**Jak wygląda Twoja praca w Domu Kultury - jak przygotowujesz „swoich ludzi” do konkursów?**

Przynaję, nie lubię słowa „recytator”, tego określenia, które wiele osób wciąż kojarzy z monotonią i nadętą afektacją. Jeśli ktoś otrzymał od natury wspaniałe predyspozycje, trzeba je tylko ujawnić i rozwijać (tak było z Natalią Dąbrowską, prawcowaliśmy 7 lat). Dojdziemy wtedy do prostoty i prawdy. Ale często wcześniej (np. w szkole) nasiąkamy nawykami utartego od dawien dawna powszechnie uznawanego gustu (E, A). Najważniejsze jest więc uświadomienie sobie, że wszelka sztuczność, np. przeciąganie samogłosek na jednym tonie, brak modulacji głosem jest pretensjonalne i brzmi fałszywie. Im prę-

dziej to sobie uświadomimy, tym szybciej zaczniemy odczuwać przyjemność z pracy nad sobą i tekstem. Przekonamy się, że na scenie warto być szczerym i naturalnym.

Nie bez znaczenia jest czytanie zarówno poezji jak i prozy na głos. Na próbach staram się, by osoby same odkrywały co w nich drzemie, dobrym sposobem jest nie przywiązywanie się do jednej interpretacji tekstu, lecz mówienie go na wiele sposobów (od szeptu po krzyk, od smutku po euforię, śpiewanie). Ważna jest świadomość mowy ciała (mimika, gest, ruch), uwalnianie się o schematycznego recytowania. Wyjście przed ludzi, wymaga odwagi opowiedzenia o sobie, to trzeba lubić. Opowiedzieć jakąś historię, w której będzie prawda o nas. Nie można wstydzić się uczuć, emocji. By wzruszać trzeba pokazać swoją wrażliwość.

**Czy dobry recytator to potencjalny aktor?**

To bardzo indywidualna sprawa. Czasami dobry aktor wcale nie musi być dobrym recytatorem i na odwrót. Przykład z naszego podwórka, byli aktorzy TERMINUS A QUO: Magdalena Rózcicka jest świetną aktorką, ale na konkursach recytatorskich nie odnosiła znaczących sukcesów, a Paweł Kutny – aktor zawodowy Grupy Artystycznej AD SPECTATORES POD WEZWANIEM CALDERONA we Wrocławiu - wygrywał ogólnopolskie konkursy jako recytator i monodramista.

**Agata Wojtkowiak**

Łukasz Kaźmierczak, Agnieszka Buczkowska, Aleksandra Samborska, Ewelina Chorab i jury: Norbert Fleischer, Elżbieta Bielska-Kajzer i Artur Beling .



## Różycki jak Prozac

Wiersze Tomasza Różyckiego są jak Prozac - podnoszą poziom endorfin w organizmie.

Przyspieszają proces odnawiania radości i cieszenia się zmysłami w ogrodzie świata.

Inspirują do chodzenia własnymi ścieżkami i szukania swojego głosu. Myślę, że to dużo jak na poezję (dla niektórych ta twórczość może być ucieczką od konkretności i rzeczywistości).

Różycki przebywa w swoich egzotycznych światach i widzi się tu fascynację Schulzem, Traklem, czasem, który zatrzymuje się tylko w małych miasteczkach: „Małeńki rynek, na nim cumują żaglowce./ Wyżej jest sanatorium, w oknach białe ryby./ Liczne morskie trawy./ Choruję od dzieciństwa na wszystkie te choroby i pamiętam pierwszą kroplę, która upadła na taras./ Torf zarasta pokoje, dzięki park nad rzeką i tory do Truskawca, skąd biegnie droga do Afryki, przez las pełen zawilców./ Ziemia tu jest grząska, wyżej mieszkają mrówki, a pod ziemią ludzie, w zatopionych domach./ Utonęła arka mojego ojca a w niej wszystkie gatunki, czarne gołębie, karaluchy, pułkownikowa i dwadzieścia dwa rodzaje letnich traw”.

„Pieśń trzydziesta pierwsza o Lesie Bronickim”: „Barwne motyle wyobraźni siedają na płonących kwiatach./ Przenoszą życiodajny pył słowa, który później zamienia się w złote plastry. / Pustka zostaje nasycona, na chwilę głód staje się ciałem”.

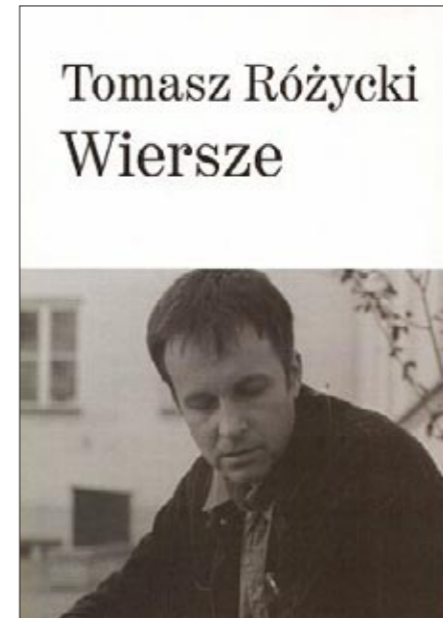
Wypełniamy się znaczeniami, nasze istnienia stają się konieczne i niekoniecznie muszą ubierać się w purpurę. Wystarczy że są nagie i świeże - jakby dopiero co urodzone.

„Jeżeli to z miłości, będzie nam wybaczone, (...) nie pozostanie po nas pustka, jest taka wrodzona gramatyczna niezgodność, pustka nie może zamieszkać w miejscach

## Co tam panie w DKK

przez nasze ciała naznaczonych, wyjdą natomiast z nich dzieci, kraje i wszystkie kolory.”

Jest w tej poezji afirmacja życia... Bliskości, do której drogę buduje się codziennie.



## „W drodze” Kerouaca

Mamy do czynienia z naprawdę kultową książką i szkoda, że ukazała się ona w Polsce z 40-letnim poślizgiem. Jest to zapis buntu młodych Amerykanów, którzy nie trawia obłudy i dobrobytu zmaterializowanego społeczeństwa lat 60-tych. Nonkonformizm, życie w drodze, życie chwilą, muzyka, poezja, nieskrępowany zasadami seks - to wszystko jest w tej powieści - niepowieści. Są w niej opisy stanów ekstazy, wywołanej narkotykami i słuchaniem jazzu. Występują w tym utworze znani beatnicy - ikony ówczesnej „free” Ameryki - Ginsberg, Corso, Burroughs, Neal Cassady. Warto przeczytać tę opowieść i zadać sobie pytanie: co zostało z pokoleń dzieci - kwiatów?

Tym razem klubowiczom nie udało się doczytać „W drodze” Kerouaca do końca - myślę, że przyczyn było tu sporo, ot chociażby przedświąteczne batalie z brudem i kurzami, że nie wspomnę o wypiekaniu (z wypiekami na twarzach) serii bab i mazurków. Tak to już bywa z tym doczytywaniem powieści, nie zawsze się udaje, ważne, że się zaczęło.

**Agata Wojtkowiak**

Dyskusyjny Kub Książki MBP

## Zza szyby

Przechodząc obok NDK spozieram na Małą Galerię Plastyczną „Mozaika”, a tam wystawa „Max Dorota Bartek – Ceramika Rysunek Malarstwo”. Troje młodych artystów, trzy różne techniki...

## Akcja Eksperyment!

Fizyka, chemia, biologia czy matematyka nie muszą być nudne. Przekonali się o tym wszyscy, którzy wybrali się na wystawę w SP nr 1 „Eksperymentuj” zaprezentowaną przez Centrum Nauki Kopernik. Można było poaaaaaawatykać części ciała manekinowi, powalczyć z grawitacją, oszukać wzrok, a nawet wbić gwoźdźka bananem. I gdzie tu miejsce na nudę?

## Rozbójnicy Wiosny

Pani Wiosna pojawia się od czasu do czasu za naszymi oknami, a gdy się nie pojawia, to sami siebie pytamy: co jest? Otóż Pani Wiosna (Ira) zbłądziła do MBP i czytać dzieciom bajki jej się zachciało. I to nie bajki o kwiatkach, ptaszkach czy strumyczkach, ale o zgrozo o rozbójnikach, co z dziećmi lubią rozrabiać. Pani Wiosno, czy pani przypadkiem wandalizmu nie promuje?

## Wszyscy piszą!

Wielkie halo! Najpierw gimnazjaliści pisali egzamin gimnazjalny. Teraz maturzyści piszą egzamin maturalny. A jak już napiszą to będą też mówić egzamin maturalny. I stresują się, jak to od wieków bywało. A robią to, gdyż osiągnąć chcą wiedzę oraz papier, na dalszą naukową drogę. Jak to od wieków bywało.

## Bacnie baczą

Policja będzie bacnie obserwować kierowców parkujących na pl. Floriana. Bo tak się składa, że kierowcy parkujący są, z tym, że nie parkują li tylko na parkingu, co przyczynia się do zagrożenia. Choć miejsce, w którym parkują wygląda prawie jak parking, parkingiem nie jest, więc prawie robi różnicę. A rozwiązaniem będzie rondo, czyli jazda na okrągło.

## Las, woda & blues

Rzadko zdaża się, żeby oboje rodzice byli mężczyznami. W przypadku tego ogólnopolskiego festiwalu bluesowego to się sprawdza. Mama - Lech Bekulard i tata - Jacek Łapiński doprowadzili do stworzenia promenady gwiazd bluesa w Sławie oraz udźwiękowili brzeg Radzyna muzyką bluesową i warkotem Garbusów.

**Anielka**



Tadeusz Szechowski wręcza Krzysztofowi Gąsiorowi dowód dojrzałości dla Kawiarni Teatralna.

## Zrobić biznes na kulturze?

*Kawiarnia TEATRALNA pod koniec kwietnia skończyła osiemnaście lat. To naprawdę wielkie wydarzenie, ponieważ uświadamia, że jest możliwe podjęcie inicjatywy, która pozwoli połączyć biznes z kulturą.*

W obecnych czasach uruchomienie kawiarni, baru czy pabu wiąże się z dużą inwestycją w momencie rozpoczęcia takiej działalności i wysokimi kosztami jej utrzymania. Serwis badający takie wydatki kalkuluje, iż potrzeba około 50 000 zł na początku i około 7500 zł miesięcznie, żeby kawiarnia trwała. I te wszystkie inwestycje nadal nie dają pewności powodzenia, bo gdzie w takim lokalu miejsce na kulturę i jak przekonać ludzi, żeby myśląc o kawiarni myśleli właśnie o naszej? Kawiarni „Teatralna”, dzięki wierze w kulturę i sztukę oraz partnerstwom z instytucjami i firmami, udało się wypracować w mieszkańcach naszego miasta automatyzm myślowy: myślę kawiarnia – widzę „Teatralna”. To największa siła tej instytucji. Pomijając kwestie marketingowe, a w szczególności sprawę konsekwentnego i nadzwyczaj dobrego sposobu na zbudowanie wizerunku, powróć do kwestii: kultura a biznes.

Mówi się, że wiele firm zarabia na kulturze, ale naprawdę garstka z nich potrafi ją kreować i stać się tak prestiżową instytucją, której podstawą (marką, ikoną) sprowadzenia ludzi do lokalu jest właśnie ona. Sztuka wysoka, sztuka amatorów, profesjonalistów, sztuka debiutantów, rzeźbiarzy, fotografików... Jakbym wymienił te wszystkie elementy kultury w biznesplanie nowego przedsiębiorstwa, to zrobiłbym kilometr, zanim którykolwiek z banków zdecydowałby się na udzielenie mi kredytu inwestycyjnego.

Krzysztof Gąsior zaryzykował i przede wszystkim potrafił marzyć. Był nieugięty i poszukiwał partnerów, którzy nawiązali z

nim współpracę. Do dzisiaj mówi, że to nie jest superdochodowy interes, ale daje superwielką satysfakcję. Potrafię w to uwierzyć, ponieważ każdy biznes czerpiący z kultury lub kreujący kulturę musi opierać się na potencjale pasjonatów - współtwórców: Tadeusz Szechowski, Marek Józwa, Adam Szewczykowski, a w latach 90-tych Edward Gramont. Wydaje się, że przez ostatnie 18 lat tej siły nie brakuje Ani i Krzysztofowi Gąsiorom i nie zabranie jej na następne lata. Ważna jest po takim czasie świeżość pomysłów i ciągle inwestowanie w utrzymanie dotychczasowych klientów. Pomocne mogą się również okazać nowe projekty i poszarzenie grona odbiorców usług lokalu. Z pewnością pomogą w tym koncerty nowo powstałych zespołów.

Ostatnie debiuty młodych artystów w Kawiarni wskazują na wybór przynajmniej jednej ze strategii i gwarantują ciągłość działań. Na osiemnastce zagrał młody zespół rockowy HUSH, który tworzą: basista Oliwier Wojno, gitarzysta Robert Mielnik, perkusistka Katarzyna Ciurlik, klawiszowiec Grzegorz Sykulis i wokalistka Agnieszka Zwolska. Uroczystość obchodów wejścia Kawiarni „Teatralna” w pełnoletność uświetniła również uroczystość wręczenia statuetek. Tym razem wyróżniony został Wojciech Olszewski od wielu lat współpracujący z Krzysztofem Gąsiorom w procesie budowania wizerunku instytucji, tworzenia Stowarzyszenia Forum Inicjatyw Nowosolskich i współorganizator splotu tratw. Wojtek jest również redaktorem naczelnym Tygodnika Krąg oraz byłym dziennikarzem radiowym.

Redakcja Magmy przyłącza się do życzeń z okazji kolejnego roku istnienia i życzy powodzenia w dalszych zmaganiach z kulturą i biznesem zarazem.

**Łukasz Kaźmierczak**

## Krośniński początek zamku z brodą

Tym razem w cyklu Przewodnika Prądów, postanowiłem przybliżyć czytelnikom MAGMY unikalny obiekt, jakim jest odratowany Zamek Piastowski w Krośnie Odrzańskim. Nie wierzycie, że Krosno nad Odrą ma zamek? Dziadoszanie! Najprawdziwszy Zamek z dramatyczną historią, która wsiąkła w jego cegły, wznosił na pocz. XII w. książę Henryk I Brodaty, wnuk Krzywoustego. Postawiono go na lewym brzegu Odry, gdzie dziś jest Starówka, w tzw. dolnej części Krosna. Od początku była to budowla o charakterze obronnym z niezależnym od fortyfikacji miasta systemem zabezpieczeń, tzn. fosą i umocnioną bramą ze zwodzonym mostem. Dzięki niemu urósł prestiż grodu i to w połączeniu z dobrym władaniem podniosło Krosno do rangi kasztelanii, której pierwszym kasztelanem został Boguchwał. Jako, że Henryk Brodaty był pochodzenia mieszanego [syn niemieckiej księżniczki Krystyny i Bolesława Wysokiego], prawo do tych ziem od początku integracji rościły sobie oba narody. Takie sytuacje znajdujemy na całym historycznym pograniczu Polski i Prus, a potem Polski i Niemiec, czego echa znamy przecież z XX w.

## Liz historyczny

Pierwsze dokumentalne wzmianki o Krośnie Odrzańskim pochodzą z 1005 r. z kroniki biskupa Thietmara. Armia cesarza Henryka II starła się z wojskiem Bolesława Chrobrego, który bronił przeprawy przez Odrę pod Krosnem. Mimo początkowych strat, Bolesław wreszcie dał popalić wycofującym się najeźdźcom w lasach i na łąkach Dziadoszan. Sam gród powstał już w VII w. i w ciągu następnego stulecia był jedną z ważniejszych warowni, leżąc w strategicznym miejscu – w widłach Odry i Bobru. Prawa miejskie Krosno otrzymało pomiędzy rokiem 1217 a 1232 z rąk Henryka Brodatego. Do 1482 r. miasto leżało w granicach księstw śląskich, później podlegało Brandenburgii. O tym historycy z poprzedniego ustroju woleli milczeć. Dziś krośnianie nie wstydzą się, że Zamek długo pozostawał w obcych rękach, zamierzając popularyzować wiedzę o nim, nie tylko w okolicy, kraju, ale i wśród zagranicznych sąsiadów. Niestety nie wszystkie zabytki przetrwały do dzisiejszego dnia. Krosno Odrzańskie było wielokrotnie niszczone przez powodzie [1306, 1311, 1317 r.], pożary [1481, 1631, 1641 r.] oraz oczywiście ludzi: podczas wojny 30-letniej, III wojny śląskiej i II wojny światowej. Podpalenia dokonane przez wojsko sowieckie ostatecznie zrujnowały krośnińską Starówkę. Po okazałym Rynku pozostały nieliczne kamieni-



## PRZEWODNIK PRĄDÓW TURYSTYCZNYCH ELIASZA GRAMONTA [VIII]

Widok na część Starówki, w części centralnej zabudowania Zamku Piastowskiego.

ce i nie do końca zagospodarowany plac, przez który prowadzi główna droga prowadząca z Zielonej Góry do Ślubic [krajowa 29]. Podobno pod brukiem istnieją jeszcze piwnice. Ponadto w Krośnie i okolicach warte polecenia są takie obiekty jak: Fara Maryjna, Kościół Świętego Andrzeja, port, kamieniczki, fragment murów obronnych oraz późno gotycki kościół w Czetowicach i inne .. ach! dokopcie się sami!

## Zamek z popiołów

Od kilku lat trwa odbudowa zburzonych i renowacja ocalałych fragmentów zamku, w których widać cechy gotycko-renesansowe, z relikami murów romańskich. Z rumowiska i chaszczy wyłonił się piękny obiekt – renesansowe krużganki przypominają o świetności Zamku Piastowskiego, a surowe, ceglane ściany bez stropu po drugiej stronie dziedzińca, mówią o chaosie, który doprowadził niemal do jego nieodwracalnej likwidacji. Dzisiaj poza zakrojoną na szeroką skalę akcją ratowania zamku, mieszkańcy i władze skupiają się na remontach istniejących zabytków architektury, gdyż na dziś dzień odbudowa Starówki to przedsięwzięcie ponad finansowe siły miasta. Obecnie kończy się rewitalizacja

krużganków oraz tzw. wozowni. W zamku siedzibę ma Izba Muzealna z kolekcją lokalnych eksponatów o przekroju archeologicznym, historycznym i kulturalnym - od makiety średniowiecznego grodu, przez stroje regionalne, broń, po wyposażenie gospodarstw domowych, z których najokazalsza jest kolekcja przedmiotów użytku codziennego, które pozostały po mieszkańcach Krosna, mieszkających tu do 1945 r. Wiele z nich pochodzi z depozytów osób prywatnych, które latami zbierały wartościowe okazy. Na zamkowym dziedzińcu regularnie odbywają się koncerty Lubuskiej Cameraty, Państwowej Szkoły Muzycznej, miejscowych muzyków oraz plenery malarsko - rzeźbiarskie.

## Ratownicy - społecznicy

Bardzo dużą rolę w ratowaniu Zamku Piastowskiego odegrało Krośnińskie Stowarzyszenie „Homo Artifex”, założone w 2002 r. Prezeską jest pani Małgorzata Opara, plastyczka i miłośniczka historii regionalnej. Stowarzyszenie promuje amatorski ruch artystyczny, skupiając malarzy, rzeźbiarzy, rękodzielników, fotografików, a nawet informatyków. Członkowie są współtwórcami Izby Muzealnej i Galerii

Artystycznej znajdujących się w zamku, którymi opiekują się społecznie. Początek ich zamkowej działalności to otwarcie zaryglowanej bramy, za którą przywitało ich gruzowisko i mała, zaśmiecona dżungla. Pukając do drzwi Urzędu Miejskiego obudzili ducha rewitalizacji i po kilku latach widzieli skutki, które mogą wprowadzić w pozytywne oszołomienie. Inne cele „Homo Artifex” to: nawiązywanie kontaktów ze środowiskami artystycznymi na terenie kraju i poza jego granicami, organizowanie cyklicznych wystaw w Galerii, plenerów malarskich, koncertów muzycznych, teatralnych, przeprowadzanie lekcji historii, działalność „Bractwa Skorupkowego”, skupiającego młodzież zainteresowaną historią i archeologią, pobudzanie świadomości archeologicznej w społeczeństwie, a Społeczny Opiekun Zabytków Jerzy Szymczak [członek Stowarzyszenia], pozostaje w stałym kontakcie ze służbami archeologicznymi w związku z cyklicznymi inwestycjami na terenie dolnej części miasta Krosna Od-



Widok na dolną część miasta z lotu ptaka.

rzańkiego. Siedziba Stowarzyszenia znajduje się w zamku, na ul. Szkolnej 1, tel. 068 383 89 94.

## XXIV Międzynarodowy Złot Miłośników Eksploracji

W dn. 21 - 25 maja br. na Zamku Piastowskim odbędzie się impreza, której program znajdziecie na stronie złotowej:www.zlot.pozukiwania.pl



Krużganki Zamku Piastowskiego tuż przed renowacją.

# Wspomnień czar



Artyści

Fot. Andrzej Kaproń

*Jak wiemy, miło jest wspominać dawne dzieje, pasują one do lampki dobrego wina i do kawy z wiedeńskim serniczkiem - po prostu palce lizać, zwłaszcza gdy jest to sernik własnej, domowej roboty. Taki smak miała impreza „ Czy nas jeszcze pamiętasz”, którą wspólnie z przyjaciółmi wymarzył sobie Stanisław Kowalski.*

Z różnych stron kraju i zagranicy zjechali się artyści związani z Zakładowym Domem Kultury „Dozameł” aby zaśpiewać dla nowosolan. Nie wszyscy mogli być obecni, ale o każdym zostało powiedziane miłe

*Okazało się, że Nowa Sól to miasto muzyków, i że od dawna z tego słynie.*

słowo.

Okazało się, że Nowa Sól to miasto muzyków, i że od dawna z tego słynie. Muzy-

ka zaś łagodzi obyczaje i łączy ludzi, co można było zobaczyć w niedzielne popołudnie. Pomimo deszczowej, szaroburej pogody, sala Nowosolskiego Domu Kultury pękała w szwach, zresztą bilety były wyprzedane kilka dni przed koncertem. Na scenie pojawili się tacy muzycy jak: Celina Żuber-Budzan, Ewa Bał, Edward Gurban, Mirosław Sienicki, Wojtek Starzyński, Danuta Liput, Tadeusz Wiesztort, Ala Karpowicz, Andrzej Laskowski, Ryszard Komarnicki, Jerzy Dzieźgwa, Jerzy Bechyně. Duet rodzinny: Mirosław i Kamil Szalno i zespół KAMELEONY w składzie: Danuta Skobalska, Jarosława Krajewska, Elżbieta Wojtasik i Helena Wyrwik. Znana wszystkim Kapela BAJER w składzie: Marian Jedlikowski, Roman Paszkiewicz, Marek Bocianowski i Stanisław Kowalski. Pani, która siedziała obok mnie okazała się fanką kapeli BAJER, a zwłaszcza pana, który gra na jedynym w Europie kwadratowym bębnie, pomalowanym w słoneczniki.

W roli piosenkarza debiutował Jerzy Be-

chyně, gdyż jak sam powiedział, pozazdrościł swoim kolegom i też postanowił spróbować swoich sił wokalnie. Zaprezentował się w dwóch utworach: „Wonder full world” i „Szczęśliwej drogi już czas” i trzeba przyznać, że barwa jego głosu jest nader oryginalna, Louis Armstrong w-

*W dzisiejszych czasach, gdzie chirurdzy plastyczni nieźle zarabiają na ludzkiej próżności, uroda mijać nie musi*

siada. Nie zabrakło piosenek z repertuaru „Czerwonych Gitar”, Urszuli, Ewy Bem, Wojciecha Gąsowskiego czy Dalidy.

W scenie finałowej artyści zaśpiewali piosenkę Seweryna Krajewskiego pt. „Przemija uroda w nas”. W dzisiejszych

czasach, gdzie chirurdzy plastyczni nieźle zarabiają na ludzkiej próżności, uroda mijać nie musi, a nawet, jeżeli tak się stanie, to i tak zostaje coś więcej - chęć i odwaga do podtrzymywania tego muzycznego płomienia - oby płonął do końca.

Jak to figlarne powiedział Stanisław Kowalski, pomysłodawca tej sentymentalnej podróży muzycznej - „Jesteśmy tacy sami, tylko włosy nam trochę posiwiały”.

I coś w tym jest na rzeczy...

Podobny koncert jest planowany za rok - niestety, trudno przewidzieć czy w takim samym składzie. Na pewno nie zabraknie chętnych na widowni, bo w tegorocznej edycji nie dla wszystkich starczyło biletów. Radzę już dziś zarezerwować sobie miejsce, żeby później nie odejść od kasy biletowej z kwitkiem.

Agata Wojtkowiak

Fot. Andrzej Kaproń



*Wróciły stare dobre czasy - cieszą się jedni. Nie mam ochoty wysłuchiwać czyjeś wy-cia ze sceny - mówią drudzy. Jedno jest pewne, Rockowa Scena Stajni Komara znów pełna jest dźwięków.*

## Ale czy warto?

Stajnia Komara znów żyje, pojawiają się zespoły. Ludzie mają okazję dobrze się bawić, a młode kapele mogą spróbować swoich sił przed publicznością. Jak za starych dobrych czasów - z rozrzewnieniem wspominają bywalcy Komara. Kiedyś koncerty w Komarze były na porządku dziennym, potem długo długo nic, a teraz jeden za drugim: Quattro i Betatest, tydzień później Bezsensu, a w kolejnym tygodniu Sluggard i Ormo. Quattro do Nowej Soli wpada raz na miesiąc, od tak, żeby przypomnieć o swoim istnieniu lub, tak jak to było ostatnio, z nowym materiałem. Oczywiście singla „Niepoddawaj się” można posłuchać na oficjalnej stronie zespołu [www.quattro.art.pl](http://www.quattro.art.pl), ale nie umywa się to do tego, co Ancik i jego ekipa serwuje na żywo. Tym bardziej, że za sprawą Quattro w Nowej Soli pojawił się również zielonogórski duet Betatest. No i powiem szczerze, że support sam w sobie był niczego sobie. Jak na pierwsze kroki na scenie, brzmiało obiecująco.

Kolejna sobota w Komarze rozbrzmiewała pod hasłem Bezsensu - nie po raz pierwszy zresztą. Bezsensu przybyło, tym razem bez żadnych spóźnień również z (nie)dalekiej Zielonej Góry (o czym wspomnieć muszę, bo ostatni

o spóźnieniu napomknęłam, więc się chłopaki zrehabilitowali). I zacytuję za oficjalną stroną zespołu „gramy tak jak się nazywamy”. Jednym słowem rewelacji nie było.

Trzecie muzyczne wydarzenie, to zupełnie świeżynka na nowosolskiej scenie. Znaczący zespół po raz pierwszy w Komarze. Sluggard i Ormo... No i rozgorzała się wielka dyskusja na forum pt. „w jakim kierunku to zmierza?”. Jedni wytykali nienastrojone gitary i słaby sprzęt. Drudzy, na obronę, wspominali o rozbawionej publiczności, która na fałszach-niefalszach zwyczajnie skupiać się nie chciała, w myśl zasady lepszy rydz niż nic.

I na koniec z leżką w oku wspomnienie, jak to na Rockowej Scenie Stajni Komara pojawiły się takie zespoły jak KSU, Kombajn do zbierania kur po wioskach, Freak of Nature, Guess whay... A teraz? A teraz na scenie pojawiają się kolejne pokolenia, z mniejszym lub większym impetem, z lepszym lub gorszym rezultatem, za złotówki lub zupełnie bez nich... ale czy warto?

Julia Olejarnik



Celina Żuber-Budzan.



Roman Paszkiewicz, Ryszard Komarnicki i Stanisław Kowalski.



Krystyna Bakalarz (dyrektor Muzeum) i artystka, Bożena Cajdler-Gruszkiewicz.

W Muzeum Miejskim odbył się wernisaż wystawy Bożeny Cajdler-Gruszkiewicz. Doświadczanie malarka czerpała z martwych natur holenderskich, z malarstwa Vermeera. Istotne, że zawsze wybiera z olbrzymiej tradycji to, co łączy się z jej ulubionymi motywami - portretem i martwą naturą.

# Uchwycić duszę

Bożena Cajdler-Gruszkiewicz ukończyła studia na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dyplom w pracowni prof. Stanisława Borysowskiego w 1965 roku. Malarka zafascynowana jest sztuką włoskiego renesansu oraz późniejszymi nurtami odwołującymi się do tej tradycji, jak klasycyzm czy malarstwo prerafaelitów. Do jej ulubionych mistrzów należą: Sandro Botticelli, Fra Angelico i Filippo Lippi, których harmonijne kompozycje łączą w sobie renesansowy racjonalizm, harmonię i poetyckość. Najbardziej ukochała sobie portret – Portret pochwala pokazała to, co niewidoczne, uchwycić duszę. Moim ukochanym tematem są kobiety i dzieci, ponieważ w nich najbardziej można ukazać młodość, wdzięk i urodę – mówi Bożena Cajdler-Gruszkiewicz. Kiedy wybierze sobie model, długo z nim rozmawia, tworzy psychologię modelu i dopiero wtedy zaczyna budować pasujący do niego świat. - Najciekawsze

portrety powstają, kiedy sama wybiorę dla siebie model, lubię malować ludzi młodych, bo wtedy czuję, że najlepiej można oddać piękno – dodaje malarka. Od kilku lat zajmuje się także kopiami. - Kiedyś przyszedł do mnie pan i zamówił obraz V. Vermeera „Dziewczyna z perłą” i od niej zaczęła się moja przygoda z malowaniem kopii – dodaje. Oprócz autorskich dzieł malarki można było także podziwiać kopie znanych artystów m.in.: wspomniana „Dziewczyna z perłą” J. Vermeera, G. Klimta „Pocałunek”, C. Fabritiusa „Szczygieł” i inne. Wystawa była sentymentalnym powrotem do Nowej Soli, bowiem w 1994 r. prezentowano już obrazy w nieistniejącej dziś galerii M. Twórczość malarki można oglądać jeszcze przez miesiąc w muzeum.

Anna Wróbel

Barbara Kosmowska należy do osób które zostawiają po sobie niezatarte wrażenie. Bezpośrednia, ciepła, mądra, wrażliwa, z ogromnym poczuciem humoru - tak można by ją przedstawić tym, którym nie udało się dotrzeć do Miejskiej Biblioteki Publicznej w pewne czwartkowe popołudnie.

Jest autorką świetnych powieści dla dorosłych i dla młodzieży, takich jak; „Teren prywatny”, „Głodna kotka”, „Prowincja”, „Pozłacana rybka”, „Buba”, „Gobelin” i „Hermańce”. W tej ostatniej książce zmieniła swój styl pisania - jak sama powiedziała, jest to taka eksperymentalna dla niej proza, chciała przez nią wyjść z szuflady „literatura dla kobiet”. Jako pisarka zaistniała książką pisaną na konkurs pod hasłem - Polska Bridget Jones. Zdobyła pierwszą nagrodę (Teren prywatny) i tak się zaczęło. Takie konkursy to najlepsza droga do wypromowania kogoś, kto pochodzi z małego, prowincjonalnego miasta.

Kosmowska, nieco kokieteryjnie, zastrzeża, że jest tylko autorką - według niej to społeczeństwo mianuje kogoś pisarzem

- jest to taki rytuał jak namaszczenie na księdza. Bardzo odpowiedzialna funkcja i trzeba cały czas zachowywać czujność. Spoczywanie na laurach, sztuce i urodzie nie służy, wiadomo. A autorce „Hermańców” to na pewno nie grozi - każdym swoim dziełem udowadnia, że żyć to ciągle się zmieniać. Do tego dochodzą obowiązki naukowe - pisarka jest doktorem na Uniwersytecie Słuskim, teraz ma zamiar się habilitować (chyba, że w międzyczasie zniechęcą ten przymus). Oprócz tego pełni obowiązki radnej, jest też kuratorem społecznym. I jeszcze znajduje energię do pisania. Dużo też czyta - ostat-

# Święto w małym miasteczku

nieo zachwyciła się powieścią Michała Witkowskiego „Barbara Radziwiłłówna z Jaworzna-Szczakowej”. Jak określiła: - „Jest to moja książka. Mogłabym taką napisać.”

Najbardziej podobają jej się spotkania w kameralnym gronie, przy kawie i ciasteczkach. Nie przepada za medialnymi



impresjami, na których czuje się jak Kaczka z baśni Andersena. Poza tym – w świetle lamp nie ma czasu na oddech, przemyślenie, medytację - w kolejce czekają już inni ludzie „do zjedzenia”, jak w utworze kanadyjskiej pisarki, Margaret Atwood. Dlatego małe miasteczka powinny być pod ochroną, jak zabytkowe dęby czy pomniki.

Bo gdy przyjeżdża do nich pisarz, to jest to święto. Może nie maluje się domów i nie odnawia rynku na jego cześć - ale się go słucha z taką uwagą jakby nie istniały plazmy i komputery – nic nie zagłusza prawdy.

Ewa W.

Fot. Anna Wróbel

# Zaszczepić historię



Tomasz Andrzejewski i Ryszard Sobkowicz.

Fot. Anna Wróbel

książka była bardzo potrzebna mieszkańcom – dodaje Ryszard Sobkowicz.

- Słuchaczy bardzo intrygowało kiedy powstanie najnowsza książka o Nowej Soli.

Dojrzewamy z kolegą do tego projektu, namawiamy innych historyków, żeby włączyli się do jej napisania, we dwóch na pewno nam się tego nie uda zrobić. Historia Nowej Soli jest bardzo bogata, nie

możemy sobie pozwolić na pominięcie jakiegoś środowiska. Samo przejrzanie dokumentów zajęłoby około dwóch lat – mówi T. Andrzejewski.

Przykry jest fakt, że historia, tak jak wiele innych dziedzin życia, stała się produktem komercyjnym. Jeżeli ktoś posiada w domu stare fotografie czy kroniki powinien podzielić się z muzeum. - Przetrzywanie takich zbiorów szkodzi społeczeństwu. W przypadku kiedy coś trafi do nas możemy zrobić kopię i mieć ją u siebie, często też odkupujemy pewne dokumenty. Warto też pisać pamiętniki, opisywać historie swoich zakładów pracy. Dla mnie źródłem historii regionalnej są również wiersze Jana Jerzego Karpa, bo to właśnie jest najbardziej bliska nam historia – mówi T. Andrzejewski. Historia to historie poszczególnych ludzi, dlatego nie można zapominać o nikim. - W Nowej Soli nie ma symbolu niemieckich mieszkańców, a przecież żyło ich tu wielu, żeby szanować własną tożsamość, nie można zapominać o tożsamości innych – dodaje T. Andrzejewski.

Anna Wróbel

# NORMA BAKER JEST TRENDY CZY DŹEZI?



Marilyn Monroe czyli Norma Baker

**Stworzenie nazwy firmy wydaje się najprostszą rzeczą na świecie. Nie trzeba nawet układać zdań. Nie, trzeba zrobić o wiele więcej.**

Nazwa, logo, slogan i strona WWW to cztery filary branding. Zgodnie z definicją słownikową, branding to „znakowanie bydlą rozżarzonym żelastwem w celu oznaczenia jakości produktu i jego pochodzenia”. Tak robili XIX wieczni ranczerzy na Dzikim Zachodzie. Dzisiaj nazwalibyśmy to budowaniem świadomości marki, m.in. właśnie za pomocą nazwy.

## Posłuszny pracownik

Mylimy nazwami i właśnie dlatego są one traktowane jako najważniejsza, od strony marketingowej, część produktu. Odpowiednio dobrana ułatwi promocję i pozwoli pozyskać klientów mniejszym nakładem finansowym (ale cudów nie ma i pewne wydatki na reklamę trzeba będzie ponieść).

### Tworzenie świadomości marki



Wyobraźmy sobie, że pan X chce zatrudnić nowego pracownika. Ma do wyboru kilku kandydatów. Wybierze pierwszego lepszego? Nie. Przyjrzy się wszystkim i zatrudni tego, który jego zdaniem spełnia warunki konieczne do pracy na konkretnym stanowisku. Tak samo jest z nazwą. Traktując ją jak jeszcze jednego pracownika, i to bardzo ważnego, bo odpowiedzialnego za kontakty z klientem, można wiele zyskać... lub wiele stracić. Przykład: przyciągającą klientów nazwą ekskluzywnej restauracji będzie „Venecja” czy „Doker”? Z kolei bar portowy z piwem i hot – dogami to „Doker” czy „Venecja”?

Nie ma na świecie takiego słowa, którego nie moglibyśmy użyć do nazwania firmy czy produktu (pytanie tylko czy chcemy). Słowa jednak należy dobrać ostrożnie, ponieważ wiele z nich coś symbolizuje i niesie ze sobą skojarzenia (np. sowa – mądrość, róża – piękno). Aby wybrane słowo było posłusznym pracownikiem należy mu się dobrze przyjrzeć i dokładnie je prześwietlić. Dobrze jest też mieć opanowaną jego symbolikę i nasuwające się konotacje. Jak napisał Marek Zboralski w swojej książce „Nomen omen czyli jak nazwać firmę i produkt”: „Zrozumiałe jest w nazwie to, co klient rozumie; jej treść jest taka, jaką on odbiera; nazwa pasuje do produktu (marki), jeśli odbiorca tak uważa.” Odbiorca, o którym pisał Zboralski to nie jednostka, ale masa jednostek.

O tym, że nazwa pracuje, poza wielkimi firmami (IKEA, Kodak, Coca - Cola) wiedzą też artyści, np. Marilyn Monroe (prawdziwe nazwisko Norma Baker), czy Sting (Gordon Matthew Sumner). To od autora nazwy zależy, czy będzie ona posłusznym pracownikiem, czy raczej będzie pracować na rzecz konkurencji.

## Błędy, błędy, niedopatrzania

Napis „Kebab” rozśmieszył już niejednego klienta. Niech wszyscy zapamiętają: KEBAB! KEBAB! KEBAB! Jak ognia należy unikać błędów ortograficznych, śmieszności (nie mylić z trafnym dowcipem), bezsensownych udrziwnień i brzydoty formy.

Nazwy produktów adresowanych do młodzieży powinny być szczególnie prześwietlone. Ich język szybko się zmienia i słowo, które dzisiaj jest modne,

jutro może trafić do lingwistycznego lamusa. Z własnego doświadczenia znają to twórcy festiwalu „Top Trendy”. Impreza tak długo była trendy, dopóki nie pojawiło się słowo „dżezi”, znaczące to samo, ale nowe, lepsze. Dzisiaj „Top Trendy Festiwal” może nie jest dżezi, ale jakoś sobie radzi.

Nie powinno się wybierać wyrazów, których wymowa i zrozumienie mogą sprawiać trudności. Klient nie nosi przy sobie słownika wyrazów obcych. Nie nosi też przy sobie słownika polsko – angielskiego, i o ile dość dobrze zna podstawowe wyrazy, o tyle wymówienie nazwy „Reader’s Digest” jest po prostu *mission impossible*.

Swoiste potworki nazewnicze to także dodawanie końcówki „-ex” do imienia (Jolex, Marex) oraz łączenie imion właścicieli (KrzyMar – Krzysztof i Marcin, Marek czy Mariola?). Takie nazwy nie komunikują w prosty sposób czym zajmuje się firma. Budowlanka, kwaciarnia, spożywk? Jolexowi to chyba obojętne. Poza tym, są to stare i wypierane sposoby nazewnictwa.

Dowodem na to, że nazwę trzeba dobrze przemyśleć są kosztowne wpadki światowych koncernów, które próbowały zająć zagraniczne rynki (przykłady z książki Marka Zboralskiego): w Polsce firma OSRAM nadal bawi; Mitsubishi Pajero nie mógł być w Hiszpanii samochodem dla prawdziwego mężczyzny, skoro „pajero” znaczy tam onanizm; Chevrolet Nova w Puerto Rico został nazwany Cariba, bo „no va” znaczy tam „nie pojedzie”; przed huczną prezentacją nowego modelu Rolls-Royce’a w Niemczech, ktoś postronny nagle zauważył, że „mist” (po angielsku mgła), po niemiecku znaczy „gnój”. Nazwę modelu Silver Mist Niemiec odczytałby jako „Srebrzysty Gnój”. Wyrzucono tony materiałów promocyjnych,



Ryk silnika Lamborghini

ale firma uniknęła kompromitacji.

## Przeczytaj dwa razy

Klient potrzebuje 1/5 sekundy, żeby zidentyfikować szukany przez siebie produkt. Wykorzystują to firmy, które podszyciając się pod światowe koncerty czerpią zyski. Dyskusyjna jest nazwa Polo Cola (ze względu na fonetyczne i wizualne podobieństwo do Coca - Coli). Spotykane są też: Pawasonic (prawidłowo Panasonic), Adidas (Adidas), Nikkon (Nikon) i wiele innych podróbek. Wystarczy zatrzymać się przy stoisku z perfumami w jednym z nowosolskich supermarketów, by kupić takie perełki jak Fugo Blues (Hugo Boss) czy Akost (Lacoste).

## Happy birthday to you

Czy świat pokochałby Normę Baker tak samo jak Marilyn Monroe? Czy mleko UHT smakuje tak samo jak Łaciate? Czy w słowie Lamborghini słychać ryk silnika super samochodu?

Jak napisał Marek Zboralski „Nazewnictwo klientocentryzm jest poglądem w zasadzie obowiązującym. Herezje mogą kosztować zbyt wiele.”

Michalina Ratyniak

GrantMULTIMEDIA.pl

## Skąd wzięły się nazwy światowych koncernów:

Coca – Cola – wynaleziony przez aptekarza J. S. Pemberton na bazie liści koki i orzechów koki; IKEA – Ingmar Kamprad z farmy Eltayrd z parafii Agunnayrd (imię, nazwisko i namiary twórcy firmy); Kodak – George Eastmann najbardziej lubił literę K, „Następną kwestią było wypróbowanie ogromnej liczby kombinacji literowych zaczynających się i kończących na literę K.”; Danone – Da – Daniele Caraso (ojciec firmy), a None to zdrobniałe imię jego córki; Lego - fonetyczny zapis „leg godt” czyli baw się dobrze.

# 663 poziomy TYMONA & The TRANSISTORS



Koncert TYMON & The TRANSISTOR i autor artyQlu w łobuzerskiej pozie.

Obywatel Ryszard Waldemar „Tymon” Tymański to kompozytor, multi - instrumentalista, odważny autor tekstów, poważnych i całkiem odjechanych. Od lat ‘80 członek i lider wielu kapel, takich jak: MIEŁOŚĆ [m.in. z Trzaską i Moździerzem], KURY, TYMON I TRUPY, NRD, TYMAŃSKI YASS ENSEMBLE oraz TYMON & THE TRANSISTORS. Grał z Lesterem Bowie i wieloma innymi muzykami jazzowymi dużego formatu. Oprócz grania zajmuje się np. dziennikarstwem i recenzuje płyty w kulturowo - telewizyjnym dodatku do piątkowego DZIENNIKA. Tymon z Tranzystorami wystąpił 13 marca [kiedy to było?] w zielonogórskim klubie Straszny Dwór. Czadu dali: Tymon - gitara, saksofon, dobro, wokół; pewnie stojący nad zestawem gitarowych pierdolników Marcin Gałązka - gitara, wokół; Tomasz Kwajah Szymborski - gitara basowa oraz wyglądający jak Człowiek z Blizną [Scarface by Pacino] bębniarz Filip Mutu Gałązka. Piszę o koncercie Tymona & T. z przyczyn sentymentalno - muzycznych. W trakcie studiów molestowałem z kolegą kasetę magnetofonową [przecież niedawno to było!] z nagraniami KUR. Był to album z 1998 r., pt. P.O.L.O.V.I.R.U.S., który został nagrodzony Fryderykiem i Machinerem. Ale niech te fakty nie stanowią o ważności płyty, w końcu nie dla każdego wyrocznią filmową są Oscary. Była to druga płyta zespołu, a pierwsza wydana nakładem Biodro Records, wytwórni Tymona. P.O.L.O.V.I.R.U.S. Jest pełen pastiszowych i obrazoburczych, ale cały czas trzymających poziom tekstowy i muzyczny piosenek. Zaczyna się od keyboardowego disco a la lata ‘70 [„Śmierdzi mi z ust”], które już zapowiada szaleńczo radosny nonkonformizm „najlepszej płyty na świecie”. Większość utworów jest nagranych tak, żeby brzmiały śmiertelnie poważnie, co jeszcze bardziej może zdezorientować laika, który pomyśli, że to jakaś kopnięta składanka. Potem jest

„Jesienna Deprecha”, bardzo dobrze znany kawałek, oparty na harmonii i instrumentarium disco-polo. „Jesienna deprecha” promowana była czarno - białym klipem w reż. Łukasza Jankowskiego. Dalej lawinowo mamy zabawę vocoderem, hip hopem [wręcz śladem Nagłego Ataku Spawacza], heavy metalem, reggae, yassem etc].

Występy grupy Tymona mają niesamowity ładunek humoru i zazwyczaj można usłyszeć przekrojową twórczość tego artysty. Poza utworami Kur z P.O.L.O.V.I.R.U.S., zespół grał w Zielonej Górze utwory firmowane oczywiście aktualnym szyldem. Były to np. kawałki ze ścieżki dźwiękowej do filmu „WESELE” [2004] Wojtki Smarzewskiego. Po koncercie zapytałem Tymona o pracę na planie, gdyż bardzo cenię ten film. Odparł, że pracowało się wyśmienicie i oczywiście wesoło, a we znaki dawał się tylko upał. Wracając do koncertu w Straszny Dwór, można było usłyszeć jeszcze rzeczy z nowszej płyty pt. „Don’t Panic. We’re From Poland!” [2007], która nie jest już tak szalona, a bardziej piosenkowa. Dla mnie najciekawiej brzmiały znajome utwory w nowych aranżacjach - całkowicie gitarowe i reggae’owe, zaskakujące transem: „Nie mam jaj”, „Ewakuacja Watykanu”, „Biały Miś” i inne, pojawiały się też wstawki zaznaczające tylko niektóre utwory, np. „Jestem dobry”. Zaryzykuję stwierdzenie, które nasunęło mi się po tym całkiem smakowitym koncercie, że Tymon Tymański jest trochę polskim Frankiem Zappą. Charzmatyczny, nie do końca poważny, krzyżujący ambitnie różne style, a na dodatek, ostatnio z dłuższymi piórami na głowie. Aktualnie artysta pracuje z Grzegorzem Halamą nad filmem, o którym wspominał podczas występu. Efekty zapewne ujrzemy za kilka miesięcy i raczej nie będzie to dram.

Eliachu

Fot. Grzegorz Koprowicz [Muz-Art]



wokół tematu piosenki „Pamiętajcie o ogrodach” Jonasza Kofty. Na scenie zobaczyliśmy zwykłą polską rodzinę, która czeka na przybycie do ich domu szczęścia. Okazuje się jednak, że ono już tam zagościło. W dziele znajdziemy również element estradowy, kiedy to jedna z aktorek – Milena Bal - śpiewa nam właśnie o ogrodach.

Rada Artystyczna (Irena Kasprzak – NDK, Robert Rudiak – RCAF, Łukasz Kaźmierczak – CHWILA) przyznała również wyróżnienia. Za znakomitą scenografię i prawdziwość małych aktorów otrzymała je grupa GRZYBOWE ZUCHY z Borowa Wielkiego. Maluchy prowadzone są przez Alinę Regę.

## Teatr w walce ze schematami

*Tegoroczny Festiwal Teatrów Dziecięcych i Młodzieżowych „O statuetkę Koziołka Matołka” po raz kolejny udowodnił, że powiat nowosolski tętni teatralnymi źródłami przeróżnych form.*

Jako członek Rady Artystycznej miałem okazję dokładnie prześledzić zmagania grup w rywalizacji o statuetkę bohatera, który był odważnym podróżnikiem i marzycielem. Organizatorka konkursu - Irena Kasprzak z Nowosolskiego Domu Kultury zaznaczyła, że Matołek nie był głupim kozłem i warto spojrzeć na niego z innej perspektywy. Dla mnie teatr jest właśnie taką próbą zapobiegania utartym schematom i wzorcom kulturowym, do których przez lata przyzwyczailiśmy się. Wydaje się, że dla dużej ilości reżyserów i reżyserów teatrów dziecięcych również.

W tym roku dostaliśmy dużą dawkę kabaretu, która w wykonaniu Teatru Profilaktycznego PROTEA obfitowała w nawiązania do Big Brothera i była znakomitym miksem bohaterów wielu bajek. Panie umiejscowione w zupełnie innej sytuacji życiowej - zabieganie o względy raczej nie przychylnego kobietom księcia, nabrały nowego wymiaru kulturowego i potrafiły rozśmieszyć. Mieliśmy tam okazję zobaczyć kawał dobrego aktorstwa i wykorzystania potencjału dziewcząt z Gimnazjum nr 2 w Nowej Soli przez reżyserkę Katarzynę Czarnotę-Melską, która pozwoliła aktorom znakomicie bawić się teatrem, co udziela się nie tylko im, ale również widzom. Teatr otrzymał nagrodę i z niecierpliwością czekamy na ich nowe dzieło.

W tej samej konwencji parodii mieliśmy okazję zobaczyć Teatr NI HU HU, który prowadzi Klaudia Tyszkiewicz w

Gimnazjum nr 3 w Nowej Soli. Ona jest również reżyserem spektakli, co od razu daje pewność, że na scenie zapanuje totalna „swoboda” i do cna zostaną wykorzystane zdolności i możliwości każdej z osób grających. Tak też się stało. Historia porwanej Królowej Ścieżki, którą przez cały spektakl szukają takie ikony kulturowe jak: Harry Potter, Doda czy Jaworowicz, były powodem zabawnych sytuacji i śmiechu widzów, którzy wystawieni zostali na próbę. Napiszę, że była to próba szybkiego myślenia i kojarzenia. Po jednym obejrzeniu spektakl trudno jest rozebrać na czynniki pierwsze, ale mimo to (a może właśnie dlatego), po wyjściu z sali uśmiechnięta gęba pozostaje. Uśmiecham się sam do siebie, ponieważ ktoś potrafił wyprzedzić moje myśli i naraził mnie na niezrozumienie dzieła. Dostarcza to wielu emocji. Teatr otrzymał nagrodę i będzie reprezentował nasz powiat na przeglądzie wojewódzkim.

Nominacje otrzymał również Teatr ISKIERKI z PSP nr 8 w Nowej Soli, którego reżyserki: Ewa Kawalec i Halina Wróbel, sprawnie osnuły dzieło teatralne

Pomieszenia form dostarczył nam również zespół z PSP nr 6 w Nowej Soli, czyli ANTYNUDKOWA SZÓSTECZKA, ponieważ reżyserki: Mariola Kmieciak i Iwona Pawłowicz-Sznajder, wspólnie z dziećmi połączyły teatr kukielkowy z tradycyjnym, a występujący tam mali aktorzy mają niesamowity potencjał i nie dają się nie zauważyć. Teatr PINEZKA z Lubieszowa również otrzymał wyróżnienie. Grupa od wielu lat bierze udział w przeglądach, a wytrwale prowadzi ten zespół Małgorzata Wiśniewska-Janica.

Można jedynie pogratulować pasji z jaką tworzony jest w naszym powiecie teatr i prosić, aby było go więcej. W tegorocznym przeglądzie wzięło udział 10 zespołów i oprócz wyróżnionych, tytaniczną pracę wykonały również: Katarzyna Zielonka z Bytomia Odrzańskiego, Jadwiga Podgórska z Nowego Miasteczka i Barbara Stempkowska z PSP nr 8 w Nowej Soli. Mam nadzieję, że ze wszystkimi grupami zobaczymy się za rok i może pojawią się kolejni pasjonaci?

**Łukasz Kaźmierczak**



Edward Gramont i Bożena Kozioł-Żuchowska.

## „Wiersze stały się ptakiem i odfrunęły”

To był bardzo miły wieczorek a raczej podwieczorek, bo 5 kwietnia o 18 jest jeszcze jasno, nie to co miesiąc temu o tej samej porze. W czarnej klatce trzepotał tomik Bożeny Kozioł-Żuchowskiej (z rodu Wereszczaków) – „Wierne strofy”. Pięknie wydany, na kredowym papierze, bogato ilustrowany - cieszył zmęczone zimą oczy, śpiewał duszom i sercom pro-

stą, polską kołysankę. Poetce towarzyszyli bracia franciszkanie - ojciec Dominik i ojciec Medard, obaj w doskonałej formie - jeden gawędziarz a drugi zawsze skory do przyśpiewek - cała sala poszła z nim razem „do laseczka”. Wiersze p. Bożeny nabierały tempa i kolorów w interpretacji Eweliny Chorab.

Na pytanie Edwarda Gramota (gospoda-

## Robisz coś? Wspomagamy pasjonatów!

*Grupa pasjonatów zaangażowanych w działania kulturotwórcze i medialne w Nowej Soli założyła w końcu stowarzyszenie. Quest to inicjatywa dla powiatu nowosolskiego, którą zorganizowali współwydawcy Magazynu Kulturalnego Magma i twórcy takich przedsięwzięć jak: telewizja YouthTV.eu, serwis magma.nsol.pl czy Teatr Chwila.*

Stowarzyszenie Inicjatyw Twórczych QUEST skupia obecnie 26 członków z naszego regionu. Wśród nich możemy znaleźć takie osoby jak: Anna Rybarczyk, Łukasz Kaźmierczak, Irena Kasprzak, Beata Górka-Rabczewska czy Agata Wojtkowiak. To grupa działająca od wielu lat na terenie Nowej Soli i całego powiatu, dla której priorytetami jest wspieranie pasjonatów z naszego regionu, którzy mają pomysły, nawet te najbardziej przedziwne, na swoje życie. - Chcemy wspomagać działalność młodych i starszych, którzy coś robią, a nie wiedzą, jak pozyskać na swoje akcje pieniądze - komentuje Łukasz, prezydent

Quest - otwieramy się na sport i wszelkie inicjatywy artystyczne, takie jak.: muzyka, teatr, film, plastyka - kończy.

- Założenie stowarzyszenia od dawna chodziło nam po głowie, jednak my ciągle działaliśmy jako grupa nieformalna, więc trochę baliśmy się tej całej formalizacji i biurokracji - mówi Anna Wróbel - wiceprezydent QUEST.

Proces rejestracji stowarzyszenia udał się za pierwszym podejściem. Zwykle grupy liczą się z kilkoma poprawkami w statucie bądź uchwałach. Im udało się to od razu.

To stowarzyszenie faktycznie ma szansę na wielkie projekty lokalne i międzynarodowe z dziedziny: kultury, sportu, turystyki czy mediów, ponieważ skupia osobowości, które od lat właśnie tym się zajmują. Członkowie stowarzyszenia organizują bezpłatne warsztaty filmowe, dziennikarskie czy z zarządzania projektem i współpracy w grupie. Tworzą Magma, a przy okazji mają poczucie misji i pomocy. - Chcemy poka-

rza spotkania) - czy artystka po napisaniu wiersza coś później w nim zmienia - padła odpowiedź, że utwór musi pozostać takim jakim zapisał się w danej chwili, bo każda zmiana jest już początkiem innego zapisu.

Myślę, że takie spotkania z żywym twórcą są alternatywą na wszechobecną przemoc i znieczulicę nie wspominając o wszędobylskim, powolnie wyniszczającym poczuciu obcości i zagubienia. Poeta to zawsze ten komu jeszcze się chce chronić i pielęgnować, karmić i pocieszać - jak matce - drżące nieopierzone pisklą: Słowa. Poeta to ten, który czuje, gdy wielkość stała się obojętna i sucha jak porzucone gniazdko. Z wejściem do laptopa lub telewizora. Bez poety jest ciemniej i nawet jeżeli jego wiersze nie są słodkimi ulegawkami, jeżeli smakują jak piotun i ziemia, robi się od nich jaśniej. Lżej.

Można oddychać - zostaliśmy uratowani od kolejnego napadu duszności.

Pani Bożena wypuszcza swoją poezję w świat, odmykają się drzwiczki od klatki, tomik rozpościera skrzydła i fruunnie po kruszynki zachwytu i zamyślenia.

**Agata Wojtkowiak**

**Fot. Anka Rybarczyk**

zać, że Nowa Sól to miejsce inicjatyw przeróżnych - dodaje Anna - przecież przez swoją działalność pokazujemy, jak wiele można tu zrobić.

Każdy może być członkiem Stowarzyszenia Inicjatyw Twórczych lub pracować nad pojedynczym projektem. - Stowarzyszenie nie powstało, żeby pozyskiwać jak najwięcej członków, ale po to, żeby wspomagać tych, którzy nigdy nie chcieli się formalizować i nie chcą, a do różnych działań potrzebują nr konta, KRS czy NIP-u.

Faktycznie małe grupy pasjonatów nie mogą spełnić wielu wymagań formalnych, kiedy bez żadnej organizacji wspierającej chcą zrealizować projekt przy pomocy funduszy unijnych. - Zapraszamy zatem do nas, chętnie pomożemy wszystkim - nawołuje Łukasz - ale musicie sami chcieć nawiązać z nami kontakt - puentuje.

Z członkami Stowarzyszenia Inicjatyw Twórczych QUEST można się spotkać zawsze i o każdej porze w Nowosolskim Domu Kultury. Wystarczy zadzwonić lub wysłać sms na numer 0509 327 371 lub e-miala na stowarzyszenie\_quest@wp.pl. Zapraszamy do działania w organizacji pozarządowej!

**Marvel**





Elżbieta Gonet dyrektor MBP.

*Fajnie było w bibliotece na spotkaniu dla tych, którzy nie lubią poezji. Oraz dla tych, którzy ją lubią. Impreza była pomyślana jako swobodna rozmowa na tematy związane z liryką.*

Znalazły się na niej do przemyślenia utwory kilku poetów. Spotkanie prowadziły Elżbieta Gonet – dyrektor (dyrektorka) Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz Agata Wojtkowiak – bibliotekarz-poeta (bibliotekarka-poetka). A co.

## Dla tych, którzy nie lubią poezji Czyli co można wycisnąć z cebuli?

Białoszewski napisał kiedyś wiersz pt „Wywód jestemu”. Czarna magia w tytule, no nie? Jakież ci to takie filozoficzne, nie pies ni wydra, wprost odechciewa się czytać. A taki na ten przykład „Pan Tadeusz” to jest dopiero. „Litwo, Ojczyzno moja” aż samo się garnie na usta, dusza śpiewa, zboże dojrzewa, żyć nie umierać. A Białoszewski? Czy w ciemną bity? A może by tak trochę pogłównkować? Z czym się ten wywód je? Ano z Kartezjuszem, a i na Platona czekać do kolacji długo nie trzeba. Jestem więc myślę. Jestem-u-siebie. U siebie, czyli gdzie? We wnętrzu głowy i nie jest to wcale zabieg wirtualny. Stwierdzenie samoświadomości. Zredukowania siebie do podmiotu myślącego. Ajja-jaj. No proszę, niby taki sobie z pozoru nieartykułowany wierszyk a doprowadził nas DO ROZWAŻAŃ METAFIZYCZNYCH!

Aż rozboleła łepetyna i czas wrócić do konkretów. Takiej cebuli. Wyciskacza łez numer jeden na listach przebojów. Niektórzy myślą, że z cebulą na salony poetyckie to jakieś horrendalne faux pas. Zaciskają więc nosy, a co wrażliwsi perfumują powietrze. Ale dla Szymborskiej to pestka. Ona to trywialne warzywo uczyniła bohaterem swojego wiersza. Zmacerowała ją z miodem słów i wyszło - na przeziębione rutyną gardła - lekarstwo. Poczula się cebula „cebulasto”, aż do jądra swojej „Cebuliczości”. Czyż nie pięknie potrafią poeci słowotworzyć? Na końcu swojego utworu, Szymborska określa cebulę jako byt doskonały a przez to idiotyczny. Że na szczęście nam ludziom błędzić trzeba do szczęścia, bo się jakoś na tych błędach uczymy.

Uczeń Sokratesa



Fot. Adam Szewczykowski

Bartek Gorockiewicz, Dorota Atamanik, Maks Gorockiewicz.

## MAX - DOROTA - BARTEK

12 kwietnia br. w Małej Galerii Plastyki „MOZAIKA” Nowosolskiego Domu Kultury odbył się wernisaż wystawy pt. „MAX - DOROTA - BARTEK – Ceramika - Rysunek - Malarstwo”.

Zaproszeni goście mogli zapoznać się z twórczością młodych adeptów sztuk pięknych: Maksymiliana Gorockiewicza, Doroty Atamanik i Bartosza Gorockiewicza. Wychowankowie pracowni plastycznej „MOZAIKA”, będący jej najlepszą reprezentacją od wielu lat uczestniczą

w zajęciach z rzeźby, w glinie i ceramiki. Swoje plastyczne uzdolnienia szlifują pod artystyczną kuratelą artystki plastyczki Grażyny Graszki.

Na wystawie znalazły się duże rysunki studyjne, przedstawiające człowieka i martwą naturę, malarstwo olejne i akwrele, wykonane „z ręki” unikaty ceramiczne i rzeźby. Ciasne pomieszczenie Galerii wypełniło się dziełami zachwycającymi swoim autentyzmem, rzetelnością i pięknem.

Grażyna Graszka uważa, że trójka debiutujących nowosolskich artystów jest przygotowana do tego, by ubiegać się o indeks Akademii Sztuk Pięknych, studiów architektonicznych czy nawet politechniki. Pierwsza startuje Dorota, tegoroczna maturzystka, marzy o ASP we Wrocławiu. Jest pełna wiary, że w przyszłości zostanie profesjonalną artystką.

Wystawę trójki młodych utalentowanych artystów - rzeźbę i ceramikę - można oglądać do połowy czerwca br.

MAG



Fot. Adam Szewczykowski



# Teatr Muzyka Film

Mogilno, Maszewo to kolejne miasta na mapie nowosolskiego teatru.

Teatr TERMINUS A QUO z Nowej Soli po raz kolejny został zaproszony na Regionalny Mityng Teatralny - Gniezno 2008. Impreza odbyła się w dniach 17-19 kwietnia b.r. w Młodzieżowym Domu Kultury. Mityng, którego była to już VIII edycja, ma charakter konkursowy, z Popołudniówką Teatrów Niszowych. Pierwsze dwa dni to zmagania teatrów dziecięcych, szkolnych, ale i niszowych grup teatralnych. Już od kilku lat teatr TAQ jest zapraszany przez organizatorów [m.in. Sławek Kuczkowski i Jarek Mikołajczyk], by na finale spotkań teatralnych pokazać własną sztukę. W sobotni wieczór [19.IV] okazało się, że gnieźnieńskich fanów obejrzało dwa spektakle w reżyserii Edwarda Gramonta - pierwszy pt. „Macario” wg textów Juana Rulfo i Edwarda, w którym wystąpił duet - Marek Pisarczyk i Justyna Stasik. Drugim spektaklem było widowisko plastyczne „Trzciny” z obowiązkową mąką. Zagraли: Joanna i Katarzyna Brzoza, Anna Młynarczyk, Cezary Molenda, Agnieszka Buczkowska i Michał Kasprzak. Między spektaklami na sali MDK rozbrzmiała muzyka inspirowana kulturą Tybetu, z wibracjami mnisich mis, gongiem i transową mantrą, w wykonaniu projektu „EUROPE & ASIA SOUND THEATRE” z Gniezna, prowadzonego przez J. Mikołajczyka. Nazajutrz wypoczęci aktorzy Terminusa udali się kawałek dalej na północny - wschód, po raz pierwszy do Mogilna, niewielkiej miejscowości na granicy Wielkopolski i Kujaw. Tam w sąsiedztwie PKP działa Stowarzyszenie Artystyczne MAGAZYN ZBOŻOWY organizujące koncerty, wystawy fotograficzne, plastyczne, multimedialne i spektakle teatralne. Siedziba i sala na imprezy mieszczą się w drewniano - ceglany, multiatmosferycz-

nym magazynie, dokąd kiedyś zwożono zboże, a któremu niedawno groziło wyburzenie. Na początek wieczoru Dorota Chilińska, z pochodzenia zresztą nowosolska, a dziś wykładowczyni na Wydziale Sztuk Pięknych UMK - Zakład Plastyki Intermedialnej i Pracownia Multimedialnych w Toruniu, zaprezentowała filmy krótkometrażowe swoich studentów. Po pokazie, TAQ zagrał „Macario” oraz hit grany w całej Polsce, „USTA/LENIA”, w składzie: Edward Gramont, Justyna Stasik, Cezary Molenda, Michał Kasprzak i Eliaz Gramont. Radość jaką wzbudziły spektakle, szczególnie ten drugi wywołał salwy śmiechu i oklaski, które z powodzeniem można by sprzedawać do sit-comów. Mogilno to kolejne miasto na mapie Terminusa, a gwiazdą tego weekendowego wyjazdu była Justyna Stasik, która zagrała w ciągu dwóch dni aż trzy razy.

Ponadto, 27 kwietnia teatr zawitał do Maszewa [zachodniopomorskie], znowu z „USTA/LENIAM”, które idealnie wkomponowały się w starą stodołę, podczas kameralnej imprezy organizowanej przez teatr „KRZYK”. Była to III Ogólnopolska Biesiada Teatralna „WEJRZENIA”. Poza TAQ pokazali się m.in.: Teatr 8 Dnia, Teatr Uhuru, Porywacze Ciał, Brama, Kana, Biuro Podróży i inni.

30 maja podczas DNI KROSNA ORZAŃSKIEGO Terminus na zaproszenie Krosnieńskie Stowarzyszenia „Homo Artifex”, przedstawi na dziedzińcu zamkowym widowisko pt. WINNE. Spektakl odbędzie się na zakończenie dnia zamkowego.

Eliaz Gramont

Z okazji obchodów ŚWIĘTA SOLAN Klub Literacki „DE FACTO” w Nowosolskim Domu Kultury i Urząd Miasta w Nowej Soli ogłaszają XII Konkurs Literacki „O Szczyptę Soli”

1) Na konkurs przyjmowane będą krótkie formy literackie o tematyce nowosolskiej, w trzech kategoriach: poezja, proza, eseistyka i publicystyka; uczestnicy zgłaszają (do wyboru):

- w kategorii POEZJA - do czterech utworów poetyckich (wiersze, fraszki, teksty piosenek itp.)

- w kategorii PROZA - jeden i utwór literacki do dwóch str. A4 (opowiadanie, fragment pamiętnika itp.)

- w kategorii ESEISTYKA i PUBLICYSTYKA - jeden utwór do dwóch str. A4 (reportaż, esej, szkic literacki) do 3 stron znormalizowanego maszynopisu.

2) Imię i nazwisko, dokładny adres, telefon kontaktowy (e-mail) należy dołączyć do utworów w osobnej, zaklejonej kopercie opatrzonej takim samym godłem (pseudonimem) jak prace konkursowe. Organizatorzy nie zwracają zgłoszonych prac.

3) Prace konkursowe należy dostarczyć w trzech jednobrzmiących egzemplarzach opatrzonych godłem na adres: Klub Literacki „DE FACTO” Nowosolski Dom Kultury

ul. Marszałka J. Piłsudskiego 49; 67-100 Nowa Sól ( z dopiskiem „Konkurs Literacki”).

4) Termin nadsyłania prac konkursowych upływa 15 maja 2008 r.

5) Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się 6 czerwca br. o godzinie 17:00 w Nowosolskim Domu Kultury.

6) Organizatorzy nie będą wysyłać nagród.

7) Jury oceniać będzie: wartość artystyczną, warsztat literacki, oryginalność i nowatorskie podejście do wybranego tematu.

Kontakt z organizatorem : Irena Kasprzak (068) 387 90 15 lub (068) 4585050;

e-mail: defacto20@gazeta.pl; www.ndk.com.pl

mag



## O Nowej Soli WIEDZĄ WSZYSTKO

18 kwietnia 2008 r. nastąpił finał IV edycji Międzyszkolnego Konkursu Historycznego dla Szkół Podstawowych „Dzieje Nowej Soli”.

Konkurs pod patronatem Prezydenta miasta Wadima Tyszkiewicza organizuje Muzeum Miejskie w Nowej Soli, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 2 i Koło Nowosolskie Polskiego Towarzystwa Historycznego. Uczestnicy mogli przygotować się do konkursu korzystając z wydawnictw Muzeum Miejskiego, m.in. takich jak: „Budowle sakralne powiatu nowosolskiego”, „Port w Nowej Soli” czy „Nowosolskie ulice. Przeszłość i teraźniejszość” Tomasa Andrzejewskiego, Małgorzaty Gączarzewicz i Ryszarda Sobkowicza.

W tegorocznym konkursie udział wzięła rekordowa liczba szkół podstawowych, bo aż 10 - łącznie wystartowało 29 zawodników.

Komisja w składzie: Ryszard Sobkowicz - Muzeum, Małgorzata Gączarzewicz - Muzeum, Paweł Juckiewicz - dyrektor Gimnazjum nr 1, Robert Kujbida - Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1

„Elektryk” i Przemysław Krężel - Gimnazjum nr 1 sprawdziła wiedzę uczniów w 2 etapach:

Etap pierwszy, to test składający się z 30 pytań z zakresu historii miasta do czasów współczesnych.

W etapie drugim należało rozpoznać 11 zdjęć z historycznymi obiektami w Nowej Soli i zaznaczyć ich lokalizację na mapie.

Największą wiedzę wykazały się trzy osoby i one otrzymały z rąk, min. Sekretarza UM dr Krzysztofa Marcińca, zasłużone laury: I miejsce zajął Dawid Klepusiewicz z PSP nr 8 w Nowej Soli (opiekun Dariusz Wujczak), II miejsce przypadło Hannie Jaskule z PSP nr 6 w Nowej Soli (opiekun Lesław Szapiel), a III miejsce zdobył Adrian Habura z Katolickiej Szkoły Podstawowej (opiekun Marek Bielicz).

Nagrody dla laureatów konkursu ufundowali: Urząd Miejski w Nowej Soli, Muzeum Miejskie i

Szkoła Podstawowa nr 2.

MAG

Fot. Sylwester Szerbiak

# Co masz zrobić jutro...

Na widok zdechłej myszy znalezionej w altance przeraziłam się tak, że gotowa byłam dzwonić na 112. Uratował mnie sąsiad, który nie boi się myszy: ani mar-

*Przyjaciele są po to,  
żeby uświadamiać  
nam wielkość pozor-  
nie małych spraw.*

tych, ani żywych.

A przyjaciel skomentował to krótko: „Kochana, trup to trup, mały czy wielki!” No właśnie! Przyjaciele są po to, żeby uświadamiać nam wielkość pozornie małych spraw. I odwrotnie!

W mojej altance, ni stąd ni zowąd, stanęłam w obliczu spraw ostatecznych, a śmierć - jak to przekonująco ujmuje Urszula Koziół - jest siarczystym policzkiem wymierzonym przez nicość. Teraz rozumiem, dlaczego na widok tego, małego, ale bądź co bądź, trupa, poczułam się jak uderzona obuchem albo rażona piorunem. Jedyny dla mnie ratunek, to jak Czesław Miłosz, bronić wiary „w istnienie wyższego porządku, nadziei, że świat, który znamy, nie jest jedyny, że miliardy niepowtarzalnych istnień nie giną w ciemnych wodach nicości.”

Andrzej Franaszek w swoim komentarzu dotyczącym dzieła Czesława Miłosza dodaje jeszcze, że poeta „za swe zadanie uzna uchronienie drobiny egzystencji przed roztopieniem w strumieniu czasu.”

Nie wiem jeszcze jak to zrobię, ale przynajmniej póki żyję, nie dam się roztopić ani rozmienić na drobne. Nie wiem, jak długo jeszcze na ziemi zabawię i kiedy swój płaszczyk cielesny, jak ta mysz, tutaj

zostawię, ale to, co jest jeszcze do przeżycia, trzeba przeżyć zgodnie z biciem swego serca, na ile się da. I ile tam jeszcze marzeń do spełnienia się ma, to spełniać, jak się da. Nie dziś, to jutro, choć lepiej, żeby to, co jutro, było dziś. Na wszelki wypadek, gdyby jutra nie miało już być. Bo czy będzie, nikt nie wie. Nawet Piotr Kraśko ani Monika Olejnik. Nawet Tomasz Lis nie wie.

To, co w nas, wszystkich ludziach, wspólne - to kruchość i przygodność naszego istnienia. Na wszystkich ciąży śmierć jako wspólne przeznaczenie. I na to żadnych silnych nie ma! „Nie ma człowieka tak wielkiego, by nie potrzebował wsparcia i człowieka tak słabego, żeby nie mógł pomóc, by nie mógł czegoś dać. Bez tej prawdy o naszej słabości - jak pisze Dariusz Karłowicz - nie ma prawdziwej solidarności.” I ja się pod tym podpiszę. Wobec tego, co nieludzkie, żywych i umarłych połączy współczucie, „kiedy ściska w gardle, dlatego, że istota, na którą patrzę, jest tak bardzo krucha, łamliwa, śmiertelna.” A to znów Czesław Miłosz! Było nie było - Mistrz! Mistrz pokonanej rozpacz, któremu pomógł zachwył. Zachwył nad światem pozwala przeciwstawić się pustce, poczuciu bezsensu, zimnej otchłani. Nawet, kiedy ból bierze człowieka za łeb i bez kasku ciąga po betonie. Nieważne czy nazwiesz to życiem, czy chemią. Ważne, że boli, że dotyka do żywego. I, że cieszyć także umie ta Alchemia, którą można się podzielić zawsze. Choć dane nam istnieć w trudnym rozdwojeniu między cynizmem i dziecięcym zadziwieniem, nadzieją i rozpaczą, pychą i pokorą - „szczęście jest dostępne!”

No to... do jutra! Albo nie! Pójdę na całego: no to, do miłego!

Elżbieta Bielska-Kajzer

Fot. Sylwester Szerbiak

## szuflada

Wiersze różne, jak różni są ich autorzy. I polecam „szczyptę soli”... de facto. Zapomniałam zatrzymać czas - wtedy pojawiają się znaki - w połowie drogi do domu - dopadnę cię ot tak (ot tak, ot tak, ot tak)... ja nie mam tyle śmiałości...

### Nas już nie ma

zapomniałam zatrzymać czas  
i zły czar odczarować  
bez odwrotu zamknęłam drzwi  
nas już nie ma

nie wypełniłam się po brzegi  
twoją miłością  
nie zdążyłam pieścić twych dłoni

w połowie drogi  
do domu  
przypomniałam sobie  
że byłeś

że BYLIŚMY

Zofia Klimkowska

### Metafizyka

Materia wymyka się  
ledwie trafiasz kluczem  
do zamka ledwie drzwi  
zamykasz i panujesz  
nad tu i teraz

kiedy prawie umierasz

wtedy pojawiają się Znaki  
najprawdziwsze z prawdziwych  
Przypadki

Elżbieta Bielska-Kajzer

### Jeszcze Jeden

Ja się tylko spowiadam.  
Codziennie w malginie  
aż do nocy ja chodzę  
do spowiedzi, którą  
składam w ustronnych miejscach i ciałach kobiecych,  
i w ziemi. Krzyczy trawa. Ja nie mam aż tyle  
śmiałości, żeby prosić by mnie rozgrzeszono,  
nie mam śmiałości by komunii połączyć.

Nie jestem naród. Tak się porobiło.  
Nie chcę tego odkręcać.

Marcin Świetlicki

\*\*\*

Czasami jesteś tak delikatna  
jak bryza nad morzem,  
czasem bardzo gorąca  
jak południe na pustyni,  
czasem szalona i nieprzewidywalna  
jak burza, a czasem spokojna  
i cicha jak noc na jeziorze,  
czasem zmysłowa jak tropikalny deszcz.  
Pod tym niebem brakuje zjawisk,  
do których można Cię porównać...

Lukasz Piątkowski

### Dopadnę cię...

dopadnę cię w sadzie  
spadną wszystkie jabłka świata

dopadnę cię w sitowiu  
spłoszone kaczki  
jękliwy krzyk żurawi

dopadnę cię na pustyni  
ostatnie słońce  
oaza twego imienia

dopadnę cię  
od tak  
(ot tak, ot tak, ot tak)

dopadnę cię w knajpie  
w zdyszonym kuflu  
piana

dopadnę cię  
ukłękne

Dariusz Eckert



„GO!” Świdnica

# MIEJSCA MAGICZNE

*Chciałoby się, oj chciało by każdy nasz krok był od razu w chmurach, by każdy mecz był wygrany, by konik Pegasus, dał nam skrzydła byśmy po bezkresnym niebie twórczości przelecieli jak komety, która zostawia za sobą niegasnący ogon.*

Pragnień jest tyle, że nie wszystkie mogą zmieścić się koszyku pragnień, a tym bardziej na jednej kartce papieru. Tak między realnością i fantazjami stawiamy kroki i kroczyki, z roku na rok dziwiąc się jak też przedziwną wybraliśmy wędrowną kę po drogach i bezdrożach. Czasami nie dziwujemy się, tylko wyliczamy swoje wzloty i upadki. Te drugie czasami są bolesne i dlatego nawet ich nie chcemy tulić do serca, nie rozpamiętujemy ich, tylko czym prędzej oddalamy od siebie, wykreślamy z życiorysu ale one są i czasami zostają na stałe i bardzo nam doskwierają, czasami do tego stopnia, że aż trudno żyć. Ale... nie o klęskach chcę pisać tylko o miejscach magicznych, które nagle wyczarowują się, wyrastają spod ziemi i zabarwiają nasz świat niewiarygodną feerią doznań. Coś wiem na ten temat, podróżując tu i ówdzie wehikułem czasu w przestrzeni teatralnych scen. Magiczne miejsca dla TAQ: Bielawa, Świdnica, Gniezno, Szydłowiec, Myślubórz, Kielce, Barlinek, Inowłódz, Zielona Góra, Głogów, Poznań, Olecko, Suwałki, Toruń, Lublin, Hława, Cieszyn, Stary Cukier... Ta wylicznanka zda się nie mieć końca, bo wszędzie gdzie był Teatr TAQ, tam „częstkę swego serca zostawił” a może nawet nie częstkę ale kawał duszy...

**Bielawa:** Włodek Butrym, Teatr PRAW-

**DZIWIWY,** kilka lat niesamowitych fascynacji teatrem, sztuką, literaturą; niekończące się wyprawy w Góry Sowie, inspiracja sobą, przyjaźń.

**Świdnica:** najpierw nie najszcześliwiej odkryta przez Janka Mamosa, a obecnie stałe miejsce gdzie TAQ wznosi się na fali bądź teatru otwartego, czy też TRANSFORMACJI Adama Reczucha z sympatycznym, niepowtarzalnym wdziękiem Halinki Szymańskiej.

**Gniezno:** darowane w ostatnim wierszu Ani Piskurza, nanizane na paciorki różańca przez Sławka Kuczkowskiego i Jarka Mikołajczyka, Magdę Karpińską i Tomka Kujawińskiego. Takie jest Gniezno od wielu lat gdzie mgła i mgła wypełnia szeroko otwarte oczy.

**Szydłowiec:** Małgosia Bernatek, Cezary Słoń, Agnieszka Klepaczevska – ekipa, panująca na zamku Radziwiłłów i Szydłowieckich, podobnie sprawnej i mądrej, a także gościnnej nie znajdziesz w całej szerokiej krainie polskiej.

**Myślubórz:** Miasteczko zagubione w Pomorskim Zachodnim Landzie, królujące nad jeziorem Myśluborskim, prawie od dziesięciu lat wybebesza teatr TAQ z całej potencji twórczej, ulicznych parad aż po Laski, Wylęgarnię i Wyglądanie.

**Kielce:** Ania Kantyka od lat otwierająca ramiona i serce, promująca jak nikt pod słońcem sztukę TAQ w całym bez umiaru Świętokrzyskiem.

**Barlinek:** Młyn i PANORAMA, i chmielowa „Ziemia jałowa” a także poród BARLINECKIEGO LATA TEATRALNEGO, stoik miodu dla chorego.

**Inowłódz:** Atman zaprowadził nas przez Jezioro Łętowskie k/Warcina, Wolę Łagowską w Górach Świętokrzyskich aż do leśniczówki Żądłowice Marka Leszczyńskiego, bo to on, Atman, wita niczym strażnik krajobrazu nad Pilicą wciąż serdecznie nowe wcielenia TAQ, zawsze przy kościółku św. Idziego.

**Zielona Góra:** na winnym wzgórzu, pod starą palmiarnią i na placu obok starej gazowni gdzie zostały spalone WINNE.

**Głogów:** Tu hartowała się stal, tu Alina Blyszczak-Habuda, tu Zbyszek Rybka i tu Bartek Adamczak określili dokładnie moc miecza samurajskiego TAQ.

**Poznań:** na rynku - na MALCIE odbywała się nauka chodzenia i poszło się na wszystkie strony świata aż TSUNAMI zabarwiło świat na białą.

**Olecko:** Jedna gałązka życia dla Eliasza z okazji 27 lipca 1982 roku i Marek Gałązka, który i wtedy, i teraz kontestuje i testuje trunki TAQ.

**Suwałki:** Magiczne Suwałki gdzie chmury zapierdalają niewiarygodnie szybko na Grand Synthe i gdzie Książę Niezłomny ratuje Radzas, zaplątany w Szeleśnicę bez dźwięku – to sprawa Krzysztofa Dziekmiana.

**Toruń:** Takiej wiosny jak na pasażu Filadelfijskim nigdzie nie widziałem i ta fala na Wiśle i premiera „GO!” i „Radzas” na Szerokiej i „Usta/lenia” w Domu Muz i jeszcze ten Tadek Misiaszek Przybyszewski, który gubi się w tłumie.

**Lublin:** Maria Budzyńska i trzy piękne kobiety Wschodu, magia kwiatów i muślinu i niewypowiedzianych słów w Ośrodku Terapii Zajęciowej i małe kroczyki Natanaela w CHATCE ŻAKA przy akompaniamencie rehotu Szymona Pietrasiewicza, i po drodze jeszcze Gardzienice z „Narzędziami tortur”.

**Hława:** Kilka ryb wyskoczyło na brzeg jeziora Mały Jeziorak i znów chlupnęło do wody, jedna ryba stała w fontannie i na imię miała Kashana, a za pióropuszem czasu mignęła twarz Ani Rustkowskiej.

**Cieszyn:** Boguś Słupczyński, nie jest cieszyniakiem choć i jest całą gębą, a lubi mówić, że mu El doora sama podniosła się po TYRANII, a też upał na rynku cieszyńskim i ta piwnica, i Morochów, i dziady.

**Stary Cukier:** tu się tworzy...

**Edward Gramont**  
**Terminus a Quo**

## NOWOSOLSKI DOM KULTURY

ul. Marszałka J. Piłsudskiego 49  
(www.ndk.com.pl)



**8 maja** – 11.00 Lubuska Gala Taneczna (elimin. Powiatowe0, org. Renata Terlikowska).

**10 maja** – 11.00 Lubuski Fesiwal Piosenki Dziecięcej (finał wojew.), org. Stanisław Kowalski.

**13 maja** – 17.00 Koncert PSM w Nowej Soli.

**16 maja** – Finał LKR w Sulechowie: Zofia Klimkowska i Irena Kasprzak (Scena „R”).

**17 maja** - **SPRING ROCK FESTIVAL** na placu przy Harcerskiej Górze, org. Robert Kajdanowicz i ekipa NDK:

13.00 - 18.00 - przesłuchania konkursowe: CZAQU – Toruń, MOUGA - Tarnowskie Góry,

4 ALTERNATYWY – Nowa Sól, ELECTRIC SNAKE – Szczecin, HOPE – Poznań, ARCHANGELICA – Warszawa, ARONDIGHT – Krosno, SNAKE CHARMER – Wrocław, MAIRESS – Poznań, FUNKY FRUIT – Częstochowa.

18.00- 19.00 - występ laureata ubiegłej edycji „Amaryllis”

19.30 - 21.00 - koncert gościa festiwalu Roba Tognoni

godz. 22.00 - koncert gwiazdy festiwalu „Closterkeller”.

**19 maja** – 19.00 Wielki Koncert Jedności: FUNKY BROTHERS.

**29 maja – 1 czerwca** – Centralne Spotkania Laureatów OKR w Ostrołęce: Łukasz Kaźmierczak i Irena Kasprzak (Scena „R”).

**6 czerwca** – 17.00 Rozstrzygnięcie XII Konkursu Literackiego „O Szczyptę Soli”, miniatura sceniczna „Cały świat na mojej głowie” – Klaudia Tyszkiewicz; org. Irena Kasprzak.

**13-15 czerwca** – **ŚWIĘTO SOLAN** plac przy Harcerskiej Górze.

## TEATR TERMINUS A QUO

ul. T. Kościuszki 33 - Nowosolskie Alternatywne Stowarzyszenie Artystów



- I p. (www.terminusaquo.eu)

## Spektakle Edwarda Gramonta

Teatralny Weekend Majowy 9-11.05.:

**9 maja** - 9.00 i 11.15 dla PSP nr 1 „Biję na alarm” Eliasza Gramont.

**9 maja** - 16.00 Plac Wyzwolenia „GO!”

**10 maja** - 19.00 „Fazy”

**11 maja** - 15.00 nabór nowych członków do teatru – casting.

**11 maja** - 19.00 „Boski Fidel Castro”.

**15 maja** – Pułtusk „Zawołanie” na festiwalu Atena.

**16 maja** – 17.30 „TORTURY” przed gmachem Muzeum Wojewódzkim w Zielonej Górze (inauguracja Nocy Muzeów).

**29 maja** - Przemysł „Zabawa”, „Usta/lenia”.

**30 maja** - 21.00 „Winne” na Zamku w Krośnie Odrzańskim.

**31 maja** - Czeski Tieszin „Usta/lenia” - Festiwal na Granicy.

**13 i 15 czerwiec** – TAQ wystąpi podczas inauguracji i finału ŚWIĘTA SOLAN.

## KAWIARNIA TEATRALNA

ul. Marszałka J. Piłsudskiego 49 (prawe skrzydło NDK)

**29 maja** - 19.00 Koncert Zespołu JAZZ ON TIME.

**3 czerwca** - 19.00 Aleksandra Matusiewicz – piosenka rosyjska.

Gdzieś po drodze koncert Roberta Kasprzyckiego. Zapraszają Ania i Krzysiek Gąsior.

## MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

ul. Parafialna 2

**6 maja** – 17.00 otwarcie debiutanckiej wystawy prac plastycznych studentów Uniwersytetu Trzeciego Wieku połączone z poezją Zbigniewa Herberta, programie otwarcie wystawy „Martwa natura i pejzaże”, słowo o sztuce klasycznej i rozmowa o poezji Zbigniewa Herberta „Dlaczego klasycy?”

**21 maja** – 19.00 Dyskusyjny Klub Książki Agaty Wojtkowiak i „NIEOCZYWISTE” Marcina Świetlickiego, czyli 77 wierszy religijnych Marcina Świetlickiego według



Wojciecha Bonowicza.

## MUZEUM MIEJSKIE

ul. Muzealna 20  
(www.muzeum.nowasol.net)

VII Gimnazjalny Konkurs Historyczny „Z DZIEJÓW MOJEJ MIEJSCOWOŚCI”. Zgłoszenia udziału drużyn szkolnych (max. 4 osoby) należy przesłać na adres: Muzeum miejskie w Nowej Soli, ul Muzealna 20; 67-100 Nowa Sól, tel. 068/387-36-40, e-mail: [muzeum.os@nowasol.net](mailto:muzeum.os@nowasol.net) w terminie do 30 maja. Przewidywany termin finału konkursu: 10

czerwca br. o godz. 10.00.

Szczegóły na str. Internetowej Muzeum (j.w.).

## STAJNIA KOMARA

ul. Matejki 25

**W każdy czwartek** od godz ok 19:00 do 22:00 – „Komar na Jamajce” - reggae biba, impreza prowadzona przez Sound Systemy: ZFD i POOSHEK OKRUSZEK.

**10 maja** - 19:00 zagrają: Kredenz (alternative rock) [www.kredenz.art.pl](http://www.kredenz.art.pl), Percival Schutzenbach (heavy pagan folk) [www.percivalschutzenbach.art.pl](http://www.percivalschutzenbach.art.pl); pod tym linkiem znajduje się grafika promująca koncert: <http://212.85.124.31/krdnz/plakatnowasol.jpg>

Zapraszają Krzysztof Kluba i Zbigniew Bona.

## ZSP NR 1 „ELEKTRYK”

(<http://modelelektryk.pl/>)

**5-13 maja** - Młodzieżowa Orkiestra Dęta Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 „Elektryk” im. W. Krukowskiego w Nowej Soli wyjeżdża na Ukrainę, do Ivano-Frankivska. W ramach projektu ph. Muzyka „sokołów” dwojga narodów. W programie wyjazdu są koncerty orkiestry w Ivano-Frankivsku, Lwowie, Kołomyi, warsztaty wokalne-muzyczne, zajęcia w grupach, zwiedzanie Ivano-Frankivska, Lwowa, Kołomyi, wycieczki rekreacyjne.

Opracowała  
**Irena Kasprzak**



## MITRELE-MIANKI

### Myśli w czasie...



Stoję jak ta idiotka na przejściu dla pieszych, co mi się zdarza nie raz nie dwa. Stoję jak ta idiotka na przejściu i zastanawiam się zwyczajnie: zaświeci się czy nie. Oto jest pytanie!

Siłą mentalną, siłą mego umysłu, nadzieją zwykłej idiotki wyczarowuję...zaświeci. Nic innego mi nie pozostaje. Przecież po czerwonym na pałę nie przejdę, tak już mam. Przecież nie włączę włącznika palcem, choć uczynić to powinnam wg wskazań napisów i odruchów niemalże Pawłowa. O nie! Nie włączę go mym palcem, bo mnie obrzydzenie bierze, z powodu, że ten włącznik jest obrzydliwy. Obrzydliwy obrzydliwością wyższej gumy do żucia, która jest w niego zastępczo wklejona. O fuj! A może jednak po czerwonym, żeby czasu nie tracić, nie marnować na marne.

Zamyślenie: Perfidna jestem, to fakt. Czas kradnę, nawet sobie. Czasosen na margines sprowadzam i wykradam mu po godzinie każdego dnia. Co widać. A gdy staję się perfidniejsza, to nocy sen kradnę zupełnie, aby snuć się nad ranem jako niby-zwycięzca. I nucę niby to oryginalnie piosnkę „nie mam czasu na sen, a tak bardzo chciałabym mieć...”. Czasukradzieje odrzucam zupełnie, żeby mi życia nie ukradły. Odwracam się do nich plecami, nie czuła na ich dźwięki, wdzięki, jęki. Nie zmienia to jednak faktu, że one cały czas są.

Zamyślenie: Już nie bywam! Pani matko letka skifa na parafii... nie mogę się wysłowić. W tym samym momencie dzwoni ostatni dzwonek. I zaczynam tańczyć jak mi zagrają. W pogoni za datą, wystukuję co tylko mogę, choć nie wiem czy w dobrą stronę stukam. I już nie bywam... Bywam za to, jak tylko kobiety bywają, perfidna. Wklepuję, wyklepuję, masuję, wyczesuję, farbuję, zamaskowuję, podkreślam, wzmacniam i tak nie ujdzie mi to na sucho. Wiem. Tańczę, tańczę, tańczę, bo zaraz skończy się ten bal.

Stoję jak ta idiotka na przejściu dla pieszych i myśli o czasie mnie nachodzą, że go coraz mniej, że go mało, że szybko mija, przemija, zmiany pozostawia, że szkoda czasu na marne. Stoję jak ta idiotka na przejściu dla pieszych... a może jednak ruszyć.

Anka Rybarczyk

## FELIETON O ŻYCIU

### Zdrobniały egotyzm



Tak to się dzieje jakoś w naszym życiu, że lubimy kiedy nas ciągle obsypują komplementami i mówią jacy to cudni i w ogóle, jacy to my nie jesteśmy. Nie ma w nas już pokory, nieśmiałości i dzikiego zażenowania, nie mylić z zahukaniem. Teraz jesteśmy hejho do przodu, fafarafa, teraz my, teraz Polska. Naszej nieskromności służy jeden z portali, na którym

każdy może sobie założyć profil i można dodawać już nieograniczoną ilość zdjęć. I dzięki temu można je komentować i komentować. Tworzą się tam, tzw. kółka wzajemnej adoracji. I nawet jeżeli zdjęcie jest fatalne i obłeśne to rzadko kto napisze prawdę, wszyscy raczej piszą, tak cudnie wyszłaś, jaka laska, buziaki, pozdrowionka, słowem słodko-mdląco. Dochodzi często do groteskowych sytuacji i pośmiać się można. W mej pamięci utkwiło zdjęcie dziewczyny, która wyszła tak sobie, a nawet źle, wzrok miała niby we mgle i co najmniej zez, komentarz pod fotką był następującej treści: Cóż za spojrzenie, buziaki. Innym typem na jaki możemy się natknąć jest „ciągle ja i ja i ja”, a więc ja koło lustra, ja na komodzie, ja koło drzewa, ja w górach, ja na tapczanie, ja na imprezie, ja w wodzie, ja koło rury i powabne komentarze ku temu: hoho jak zawsze śliczne zdjętko, widzę kuzyneczka pięknieje, śliczniutko wyszłaś, pozdrowionka. W komentarzach dominują formy zdrobniałe, co przyczynia się, do ograniczenia umysłowego piszących jak i czytających, bo zdrobnienia są raczej domena języka dzieci. Odtąd zwierzak nie będzie już zwierzakiem ale zwierzatką, kuzynka będzie kuzyneczką, zdjęcie będzie zdjętkiem, zwykle pozdrowienia będą pozdrowionkami, słowo śliczne będzie śliczniutkie. Zdrobnienia mogą pełnić w mowie bardzo różne funkcje: mogą np. wskazywać na niewielki rozmiar danego obiektu (dziewczynka, domek), jednakże kiedy jest to wielka dziewczucha a podpis jest zdrobniały to efekt jest komiczny, no chyba, że osoba pisząca używa piśmienniczej formy lub ma do osoby stosunek emocjonalny. Inną delcją są zdjęcia tzw. „nie do końca wylaszczone”. Na pierwszy plan rzuca nam się na twarz dziewczyny, laska ubrana w najnowszy obuw, modny ciuch, umalowana, uśmiechnięta, natomiast tło stanowią: garnki wylaskające się ze zlewu, słoiki, szklanki, wiszące akurat na sznurku gacie, leżące na tapczanie ciuchy słowem folklor. I komentarze też są słodziutkie, typu: super wyszłaś:D. Inny aspekt stanowią komentarze matek swoich dzieci: super zdjęcie, widać urodę odziedziczyłaś po mamie i mam czyni pozdrowienia. Na sam koniec typ „bierz mnie”. Myśli sobie człowiek, że jak ktoś ma 13 lat to jest dzieckiem. Ale! Wcale nie jest to prawdą. Mit można szybko zweryfikować, wystarczy wejść na hhhhhmmmm i hmmm. A tam z trzynastolatki ujrzymy kobietę, która patrzy na nas wzrokiem bazyliszka, dzierlatki rzucające się po włochatej kanapie z wyuzdanym spojrzeniem. I raczej trzeba o tym wiedzieć, wiedzieć, żeby nie było. Hoho świat się zmienia, żegnaj Genia.

Anna Wróbel

E-MAIL: chwila@autograf.pl \*strona internetowa: www.magma.nsol.pl, tel./fax 068 387 90 15 \* 0 509 327 371 \* WYDAWCA: Nowosolski Dom Kultury ul. Piłsudskiego 49, 67-100 Nowa Sól \* REDAKTOR NACZELNY: Lukasz Kaźmierczak \* REDAKTOR WYDANIA: Agata Wojtkowiak \* DZIENNIKARZE: Irena Kasprzak, Eliaz Gramont, Anka Rybarczyk, Michalina Ratyniak, Elżbieta Bielska-Kajzer, Anna Wróbel, Edward Gramont i inni. Skład komputerowy: Wojciech Kruszewski. Okładka: Lukasz Kaźmierczak; wykonanie: Michalina Ratyniak. Kolportaż własny: 068 387 90 15. Poglądy autorów tekstów nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji \* Zastrzegamy sobie prawo do skrótów i adiacji listów oraz zmiany tytułów w tekstach niezamówionych \* Anonimy drukujemy według własnego uznania \* DRUK: CHROMA (chroma.pl) \* Autorzy artykułów publikowanych w „Magmie” nie otrzymują wynagrodzenia za swoje dzieła. Teksty przesłane na skrzynkę redakcji redakcja@magma.nsol.pl lub chwila@autograf.pl są traktowane jako publikacje zespołu redakcyjnego i zaden z autorów nie może mieć roszczeń finansowych względem wydawcy. Zasada ma zastosowanie do wszystkich numerów „Magmy” wydanych przez Nowosolski Dom Kultury.

Te firmy wspierają inicjatywy kulturalne w naszym mieście. Zaufaj im!

## REKLAMA CHROMA.PL

# Szukasz pomysłu na wakacje? Zapraszamy!

Stowarzyszenie Inicjatyw Twórczych

QUEST



Skontaktuj się z nami:

ul. Piłsudskiego 49  
67 - 100 Nowa Sól

sms: 0509 327 371

e-mail: [stowarzyszenie\\_quest@wp.pl](mailto:stowarzyszenie_quest@wp.pl)